ROK VII. | Nr. 101.

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Augustyna bisk.
Jutro: Scięcie ś. Jana

Poznań, Wtorek 28 Sierpnia 1877.

Wschód słońca 5.4. zach. 6.57
Długość dnia 13 god. 40 min.

**Przedpłata na wrzesień wynosi:**
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 27. sierpnia.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Antoniewicza, proboszcza z Bnina, zapozwano na dzień 8. września r. b. na termin przed sądem powiatowym w Środzie za to, że w maju r. b. w obecności proboszcza w kościele w Mądrych ślub dawał córce pana Karczewskiego, dziedzica w Wyszakowie. Jako jedynego świadka tego występku powołano na ten termin ś. p. ks. proboszcza Sajdaka, który tymczasem już umarł. Co jeszcze w sprawie tej bardziej uderza, że dwóch proboszczów wzywa sąd średzki na termin w święto Narodzenia Matki Boskiej.

— * **Z powodu** korespondencyi, zamieszczonej w nr. 98 pisma naszego z nad granicy Królestwa Polskiego o stosunkach klasztornych w Grabowie, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Przykro sprawiła wrażenie korespondencya w piśmie Waszem z wtorku num. 98 na nas wszystkich tu w powiecie, znających sprawę kościoła poreformackiego w Grabowie. Nie chcąc posądzać korespondenta o złą wolą puszczenia w świat tych ujmę tamtejszemu proboszczowi i parafii całej przynoszących wieści, poprzestaję na przypuszczeniu, że źle i fałszywie poinformowany został.

Katolicy parafii grabowskiej na czele ze swym proboszczem, ks. dziekanem Nawrockim, bronili kościoła pofranciszkańskiego tak, jak mogli — dowodem tego proces, jaki prowadzili długi czas z fiskusem i wyroki z wszystkich instancyi. Dziś nawet na tem jeszcze nie poprzestali, ale 7. bm. wysłali prośbę do samego cesarza, aby im kościoła odebrać nie pozwolił. Cóż więcej mieli zrobić? Jeżeli zna szanowny korespondent inne jeszcze sposoby i środki obronienia kościoła, niechaj je poda, a parafia grabowska wdzięczną mu za to będzie. Ponieważ fakt opisany jest nieprawdziwy, szanowny korespondent zrozumie, jak bolesnem dla Grabowian musi być porównywanie ich z protestantami i twierdzenie, jakoby ci uczciwszymi byli od katolików, nie broniących swego kościoła, dla tego, że nie chcą mimo darowizny onego kościoła a pastor protestancki woli nawet miejsce swe opuścić, jak w zabranym Domu Bożym odprawiać swoje nabożeństwo.

Prawdą jest, że protestanci nie chcą tego kościoła i że pastor wszelkiemi siłami opiera się tej darowiznie, ale nie dla tych powodów, jakie szan. korespondent wymienił. Nie chcą oni tego kościoła z tej prostej i naturalnej przyczyny, że, mając 18,000 tal., mogą sobie nowy kościół wybudować, gdy tymczasem przyjmując tę darowiznę, musieliby te 18,000 tal. w reparacye kościoła zupełnie zrujnowanego włożyć. Niby na tem nie skorzystali, ale owszem zostaliby na zawsze pod zarzutem, że siedzą w zabranym kościele katolickim.

Inny korespondent podaje nam ku sprostowaniu mylnych wieści następujący przebieg zabiegów i starań tak parafii, jak i proboszczów w Grabowie o zachowanie kościoła dla katolickich nabożeństw:

Edyktem sekularyzacyjnym z roku 1810. stał się klasztor z kościołem i majątkiem OO. Franciszkanów własnością państwa, mimo to aż do śmierci ostatniego zakonnika, śp. gwardyana Antoniewicza, zostawał pod zarządem zakonu, a fiskus, jako właściciel, dopiero po jego śmierci w roku 1835. klasztorem, kościołem i majątkiem rozporządził. W roku 1830. spalił się tutejszy kościół parafialny, a ponieważ katolicy parafii grabowskiej mogli wygodnie swoje potrzeby duchowne zaspokajać w kościele klasztornym, a nadto spór, na kim ciężar budowli cięży, nie był jeszcze rozstrzygniętym, nie przyszło od razu do odbudowania kościoła parafialnego. W roku 1835. zabrał rząd królewski folwarki i kapitały po zakonnikach na rzecz państwa, a za staraniem śp. księdza Arcybiskupa Dunina przekazał budynek poklasztorny na rzecz szkoły tutejszej, przeznaczając w nim mieszkania także dla księdza i sług kościelnych, kościół zaś zostawił parafii katolickiej do użytku. Patron tutejszego kościoła katolickiego, śp. Atanazy hr. Raczyński, darowizny tej dla parafii nie przyjął, obawiając się kosztów reparacyi i utrzymania kościoła, parafianie zaś przyjęli kościół, ale z zastrzeżeniem, że tylko na tak długo, dopóki kościół parafialny odbudowanym nie będzie. Tymczasem kościół parafialny odbudowano i dnia 2. lutego 1870. roku do użytku parafian oddano. Już w październiku czy listopadzie 1869. roku podali tutejsi ewangelicy prośbę do króla przez pastora Komeckiego, aby kościół poklasztorny odebrał katolikom a przekazał ewangelikom w Grabowie. Na to podanie odebrał p. Komecki przez ministra p. Müllera odpowiedź pod dniem 4. grudnia 1869. r., że Najjaśniejszy Pan do wniosku ewangelickiej gminy w Grabowie przychylić się nie może, albowiem kościół ten już w r. 1835. został darowany katolikom.

Radość z tej odpowiedzi była wielka dla katolików, a mając teraz królewskie zapewnienie, jęli się szczerze do rozpoczęcia znacznych i kosztownych reparacyi kościoła poklasztornego. Już zrobiono kosztorysy reparacyi, które wynosiły 13,500 marek, już rozpoczęto obmyśliwać środki do przeprowadzenia tejże choć tak kosztownej reparacyi, nie odstraszono się i tem, że patron o niczem wiedzieć i niczem w pomoc parafianom przyjść nie chciał, ani tem, że królewska rejencya ciężkie stawiała warunki pożyczki, jaką parafia zaciągnąć za zezwoleniem prześwietnego konsystorza arcybiskupiego zamierzała, aż tu nagle zachmurzyło się niebo i przyszła burza. Po dniem 14. marca 1871. roku zawezwano parafią, z pominięciem dozoru kościelnego, na termin konwokacyjny przez władze królewskie, i zażądano, aby kościół poklasztorny dobrowolnie wydała napowrót fiskusowi. Wtedy to uczyniono pierwszy i stanowczy protest przeciw zaborowi. Rząd tym sposobem zmuszony został praw i uroszczeń swoich dochodzić na drodze sądowej i wytoczył parafii katolickiej w Grabowie proces pod dniem 23. września 1874. r. przed sądem powiatowym w Kępnie o wydanie kościoła poklasztornego. Mimo energicznej obrony ze strony dozoru kościelnego, prowadzonej przez rzecznika biegłego dr. Szafarkiewicza, zapadł pod dniem 17. maja 1876. roku wyrok niepomyślny dla parafii. Przeciw temu wyrokowi zaniesiono apelacyą i oddano sprawę radzcy sprawiedliwości panu Janeckiemu w Poznaniu. Wyrokiem sądu apelacyjnego w Poznaniu z dnia 15. lutego 1877. potwierdzony został niepomyślny wyrok I. instancyi, a na wniosek dozoru kościelnego do p. Janeckiego, aby sprawę tę odniósł do III. instancyi, odebrał dozór kościelny odpowiedź, że wyrok II. instancyi nie da się kasacyą zaczepić. Nie pozostawało potem już nic więcej, jak tylko jeszcze bronić sprawy naszej, nie na drodze protestów i sądów, ale na drodze łaski, i — udaliśmy się z prośbą do cesarza pod dniem 5. tm., aby nam kościół poklasztorny, już raz przez Jego poprzedników darowany, powtórnie darować najłaskawiej raczył. Prośba ta, podpisana przez cały dozór kościoła i reprezentacyą parafialną, odeszła z Grabowa do Berlina dnia 7. bm., na którą dotychczas jeszcze odpowiedzi nie odebraliśmy.

Co zaś do owych obrazów i chorągwi wynoszonych do ks. dziekana, o czem wspomina korespondent, rzecz się ma tak:

Kościół parafialny w Grabowie z kościołem poklasztornym stanowił dotychczas jedność nierozłączną, a nie samo tylko obrazy i chorągwie, ale wszystkie przybory kościelne wedle okoliczności i potrzeby są używane raz w kościele parafialnym, to znów w kościele poklasztornym. I tak np. figury: Czterdziestogodzinny, św. Antoniego, św. Szkaplerza i Niepokalanego Poczęcia bywają wraz z przybory kościelne, mogące się przyczynić do podniesienia uroczystości, przenoszone do kościoła poklasztornego, następnie znów wracają do kościoła parafialnego, a nie do ks. dziekana.

## Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Na bułgarskim teatrze wojny walczono w dniu 21. do 23. bm. aż na pięciu miejscach, i to: w wąwozie Szypki, pod Jaslarem, pod Selwi, nad niższym Widem i pod Mongolią we wschodniej Bułgaryi. Moskiewskie telegramy, jak zwykle, kłócą się same ze sobą, a jeszcze bardziej z raportami tureckiemi, i prywatnemi wiadomościami nadesłanemi z Szumli. Pomijając więc te urzędowe moskiewskie kłamstwa, musiemy objaśnić każdą bitwę z osobna, by doniosłość tych walk zrozumieć.

Napad na Szypkę miał miejsce w dniu 21. sierpnia z rana. W tym jednym dniu po dziesięć razy szturmowali Turcy moskiewskie pozycye. Dywizyi Szakir baszy nie tylko atak się nie udał, ale nadto poniosła ona znaczne straty. Dnia 22. bm. Turcy ograniczyli się na utrzymywaniu silnego rotowego ognia; wieczorem ogień ten przycichł, ale został w nocy znowu silnie z tureckich okopów wznowiony. Oprócz tego ustawili Turcy kilka bateryi. Z rana dnia 23. Turcy odnowili atak, a przy odejściu ostatniego telegramu walka trwała jeszcze. Jak widzimy kosztuje ten frontowy atak na wąwoz Szypki wiele krwi, i to zupełnie bez użytecznie przelanej. Trzeba uważać to za czyn barbarzyński względem własnej armii, iż Sulejman basza — widocznie na niedorzeczny rozkaz z Carogrodu — porzucił plan początkowy objęcia wąwozu Szypki, i rzucił się na ten szalony atak. Po cóż wysunął Sulejman swoje prawe skrzydło do Bebrowy i Eleny, gdy nie chciał zajść nieprzyjacielowi z tyłu? Czy sądzi, iż dosyć uczynił, trzymając brygadę księcia Leuchtenbergskiego pod Eleną?

W dniu rozpoczęcia ataku na Szypkę tj. dnia 21., Osman basza chcąc przyjść w pomoc atakowi Sulejmana, wysunął swoje prawe skrzydło ku Selwi, pod dowództwem Adil baszy. Pod Selwi stoi, jeżeli się nie mylemy — jedna dywizya 11 moskiewskiego korpusu, która zupełnie dostateczną siłę posiadała, do odepchnięcia słabego ataku Adil baszy. W dniu następnym 22. sierpnia ponowił Adil basza swoje zaczepne działanie nie zdaje się jednak by za zbyt pomyślnym skutkiem, gdyż książę Mirski pomimo zaniepokojenia swej prawej flanki, posiadał tyle jeszcze sił nie zajętych, iż zdołał wysłać jednę dywizyą 8 korpusu pod jenerałem Radeckim na pomoc komenderującym w wąwozie Szypki, jenerałom Derozińskiemu i Stolietowowi. Od tego czasu nic nie wiemy nowego o działaniach wojennych między Łowaczem a Selwi. Można jednak z tego cośmy opisali, wnieść, iż ten współudział wojsk Osmana baszy w działaniach Sulejmana redukuje się do zera, i dla tego wierzyć nie możemy, by energiczny Osman basza sam kierował temi potyczkami pod Selwi.

Potyczka na równinie między rzekami Widem i Iskerem, miała także miejsce w dniu 21. sierpnia. Rosyjska kolumna w sile 6,000 ludzi przeszła na północ Plewny przez Wid, by zagrozić tyłom pozycyi Osmana baszy. Ta kolumna jednakże napotkała na wzmiankowanej równinie lewe skrzydło wojsk Osmana, które pod dowództwem Hassana baszy, zadało Moskalom klęskę, ścigając ich w kierunku Nikopolisu. Moskale więc obecnie dopiero usiłowali wykonać plan, który wedle ich telegramów, już w dniu 15. bm. udało im się przeprowadzić, a mianowicie: chcieli odciąć Osmana baszę od Widina i Sofii. O ile telegram ten był fałszywym, o tyle i obecne

usiłowanie skończyło się smutną klęską, po której nie uda się Moskalom wmówić w łatwowiernych, iż Osman basza znajduje się na łasce ich wielkich planów i działań.

Najważniejszą jednakże jest bitwa, która zaszła pod Jaslar, na północno-zachód od Osmanbazaru i Eski-Dżuma, dwóch najważniejszych punktów, lewego skrzydła głównej armii tureckiej. W raportach o tej bitwie zachodzą zupełne sprzeczności między moskiewskiem a tureckiem doniesieniem. Moskale bowiem utrzymują, że z dwóch batalionów założona załoga Jaslaru zaczepioną została w dniu 22. bm. przez znaczne siły nieprzyjacielskie, i z pozycyi zajmowanych gwałtem wypartą, że jednakże brygada Prochorowa Jaslar znowu szturmem zdobyła i pomimo usiłowań Turków, w mocy swej utrzymać w dniu 23. zdołała. Nieprzyjaciel się cofnął, jednakże — dodaje moskiewski telegram — w dniu jutrzejszym oczekujemy nowego ze strony Turków ataku. Naprzeciw tak stanowczych zapewnień moskiewskich, mamy krótki i węzłowaty telegram Mehemeda-Alego, który nie wymieniając miejsca, w którym bitwa zaszła, donosi, iż Moskale pobitemi zostali i stracili 2 działa. Specyalni sprawozdawcy gazet niemieckich i angielskich, nie są zgodni ze sobą w kwestyi miejscowości, ale wszyscy zgadzają się na to, że Turcy zwyciężyli Moskali. I my też możemy przypuścić, że Moskale klęskę ponieśli tembardziej, iż nieprawdopodobnem jest, by jedna moskiewska brygada pokonała dwie tureckie dywizye pod wodzą Salih baszy będące, i z doskonałych pozycyi Jaslaru wypchnąć je zdołała.

Nareszcie z Bukaresztu donoszą, że pod Mangolią na południe wału Trajana zaszła utarczka jeźdźców, która pomyślnie dla Moskali wypaść miała. Miejsce tej potyczki wskazuje, że wojska księcia Hassana są jeszcze dosyć oddalone od punktów głównego działania tj. od linii Czernawoda, Medżidże-Kustendża. Co się stało z ekspedycyą Tasby baszy jeszcze nie wiadomo, ale ponieważ Moskale przeprawili przez Dunaj pod Itilią i Galaczem silne oddziały z 7 i 10 korpusu, można się wkrótce spodziewać znacznych bitew w Dobruczy.

— Moskale zapewniają, iż 2 ich monitory zabrały 4 tureckie statki obładowane zbożem i przyprowadziły je do Zimnic.— Zmobilizowana moskiewska gwardya i grenadiery znajdować się już mają w Bessarabii, i za 10 dni najdalej staną nad Dunajem.

— Do Wiednia donoszą, że w bitwie pod Jaslar wzięło udział 20,000 tureckiego żołnierza i że polska legia, która była przyłączona do tego tureckiego korpusu, bardzo silne poniosła straty, podczas kiedy ogólne straty tureckie zbyt silnemi nie były. Turcy zalegli obozem na zdobytych przez siebie wyżynach.

— Hassan basza dotarł, przedsiębiorąc rekonesanse, aż pod Nikopolis i rozproszył spotkane na drodze dwa regimenta moskiewskiej kawaleryi. — Awangarda Sulejmana baszy zajęła bez walki Bebrowę.

— W telegramie odebranym z Carogrodu przez „Daily Telegraf" oceniają, iż położenie Moskali bardzo się pogorszyło w skutek obecnych działań tureckich. Osman basza otrzymał posiłki z Filipopolu i Sofii, i wszystko przygotowywa do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Środek tureckiej armii pod wodzą Mehemeda-Alego posuwając się naprzód od Eski-Dżumy, obszedł lewe skrzydło rosyjskiej armii, pod Papaskeni. Na wszystkich punktach Moskale są bici, a Turcy zajmują ich najlepsze pozycye.

— W Sistowie miało miejsce w dniu 22. bm. silne zaburzenie między wojskiem moskiewskiem z powodu, iż im rozdano chleb zupełnie spleśniały. Dopiero wrzuceniem do Dunaju 100,000 bochenków chleba, zdołano uspokoić grożący rokoszem niepokój.

— Moskale zapewniają w telegramie wysłanym w dniu 24. bm. w południe z Górnego Studzienu, iż zdołali odepchnąć dalsze ataki Sulejmana baszy na Szypkę, przy pomocy nadeszłej brygady strzelców z 6 działami, która natychmiast w walce udział wzięła. Walka trwała do północy, i Moskale mieli otrzymać swoje pozycye, pomimo liczebnej przewagi Turków. Cztery dni i cztery noce wytrzymują już Moskale napad turecki, nie pijąc i nie jedząc nic ciepłego. Nowe posiłki moskiewskie są spodziewane. — W tym samym telegramie przyznają Moskale, iż ustąpić musieli silnemu napadowi tureckiemu pod Jaslarem i cofnąć się do Sultankios.

— Dla Bułgarów — piszą z Carogrodu do „Köln. Ztg." — wybiła godzina grozy i pomsty. Nie ma dnia, aby ich nie pędzono gromadami, od 20 do 40 z obróżami żelaznemi na szyi, jak niegdyś za ostatniego powstania bułgarskiego; ale wtedy wzbudzało ich nieszczęsne położenie ogólne współczucia, a dzisiaj nikt się nie ogląda za ludźmi, traktowanemi przez Turków gorzej niż bydło. Misyonarze amerykańscy, którzy się schronili do Carogrodu z okolic Kaliferu, Kasanłyku i Eski-Sagry, utrzymują, że po cofnięciu się Moskali, Turcy wymordowali do 30,000 Bułgarów. I nikt się tutaj temi olbrzymiemi mordami nie gorszy, całą odpowiedzialność za nie, składając na Moskali. W ostatnich czasach sporządzono listy proskrybujące tj. na wygnanie skazujące, wszystkich co znaczniejszych a podejrzanych rządowi tureckiemu bułgarskich obywateli, i od zeszłej soboty, poczęto wyprawiać mnóstwo Bułgarów z Ortakoi do Bagdadu. Ortakoi jest miejscem zamieszkania eksarzby bułgarskiego i tworzy jędro głównej tutejszej kolonii bułgarskiej, licznej bardzo. Rząd twierdzi, że te gwałtowne wywozy są w związku z wykrytym między Bułgarami spiskiem, a ponieważ każden Bułgar jest podejrzanym rządowi, jedynie przedstawieniom ambasadorów obcych państw zawdzięczyć należy, że prześladowania tych biednych ludzi, jeszcze większych w Carogrodzie nie przybrały rozmiarów. Gdyby bowiem, nie wstrzymywano zemsty Turków, trybunał krwi skazujący na zniszczenie cały naród, bez względu, czy jednostki w nim zawiniły czy nie, straszliwe by przybrał rozmiary!

Rolę głównego denuncyanta przy chwytaniu Bułgarów odgrywa żyd, z okolicy Kasanłyku, któremu Moskale spalili majątek dla tego, że był szpiegiem tureckim, a służbę mahometańską wycięli. On sam umknął z wielką biedą do Carogrodu, i przez zemstę oddaje się z wielkim zapałem obrzydłemu swemu rzemiosłu. Zresztą między żydami, a Mahometanami istnieje, z powodu uznania przez koran tj. św. pismo tureckie wielkości Mojżesza, pewna sympatya, która się w rozmaity sposób objawia.

W dniu 24. doszła nas z Adryanopola następująca wiadomość:

Wczoraj powieszono w Adryanopolu 11 Bułgarów, a między nimi 5 znacznych obywateli z Karłowy.

— Prasa rosyjska może służyć za wzór w jaki sposób trzeba bałamucić ludzi, gdy się nie chce przyznać otwarcie do klęsk, jakie poniosła nieprzezwyciężona armia. Moskale długo przyznać się nie chcieli do klęski pod Plewną, a gdy nareszcie ukryć jej już nie mogli, usiłowali zmniejszyć znaczenie tej walnej — bitwy przegranej. Atak przypuścimy znowu, a wtedy biada Osmanowi — wołali Moskale. Tymczasem ubiegło już przeszło trzy tygodnie, i Osman dotychczas żyje i Plewna w jego jest ręku. Co tu począć? jak wytłumaczyć bezczynność bohaterskiego wojska? Oto wmówić naiwnym mużykom, że i klęska może być zwycięztwem i tego zadania podjęły się „Pieter. Wied.", w ten sposób pisząc o operacyach armii moskiewskiej i o zdradliwości Turków—niewiernych, którzy nieprzezwyciężonej armii po prostu grób kopali za Bałkanami.

Dziwiono się powszechnie łatwości, z jaką udało się nam przejść nie tylko Dunaj ale i Bałkany; zarzucono Turkom niedołęztwo, nieznajomość najprostszych reguł strategii i taktyki, a nawet wprost tchórzostwo. W samej Turcyi nie tylko wyśmiano tajny plan Abdul-Kerima, ale odsunięto go nawet i przed sąd stawiono. Ale późniejsze wypadki okazały, że wódz ten nie był tak głupim, jak się wydawało, i że plan swój osnuł na doskonałej znajomości nieprzyjaciela, z którym miał do czynienia. „Stary leniwiec," jak go nazywano, chciał przepuścić naszę armią za Bałkan, aby następnie atakować ją z boku i z tyłu. Gdyby ten plan był się powiódł, ani jeden żołnierz nasz nie byłby uszedł za Dunaj. Nowy wódz naczelny widocznie nie pojął tego manewru i zanadto wcześnie wysunął korpus Osmana baszy na naszę prawą flankę. Dwukrotna bitwa pod Plewną wykryła całą tę machinacyą i skłoniła naszę armią nie tylko do powstrzymania pochodu naprzód, ale nawet do odwrotu w celu skoncentrowania i uzupełnienia sił. Teraz okoliczności o tyle się wyjaśniły, że możemy nie troszczyć się o wypadek pod Plewną, która zbawiła naszę armią i całe dzieło przez nas podjęte.

Musi nam jednak ten znakomity myśliciel moskiewski przyznać, że Moskale drogo zapłacili za oryginalne to zbawienie pobiciem przez Turków armii moskiewskiej ze skutków ciężkiej głupoty własnych wodzów.

**Niemcy.** Korzystając z obecnego położenia rzeczy na teatrze wojennym, obywatele wrocławscy mają zamiar zwołać zebranie, w celu uchwalenia petycyi do rządu niemieckiego, by tenże korzystając z przysług, jakie rządowi moskiewskiemu czyni, wybrał stosowną chwilę do wynużenia na Moskwie zmiany w niekorzystnej dla Niemiec polityce niemieckiej w rzeczach handlowych i celnych. Nic darmo, myślą praktycznie pp. kupcy — nasz cesarz ujmując się wszędzie za waszym carem, toć za to przynajmniej zniesicie cło, które złotem płacić każecie i ułatwijcie nam spekulacye na polskie w Królestwie kieszenie. — Wątpić jednak można, czy petycyą co skurają, gdyż postanowiono w Berlinie, niczem nie drażnić najserdeczniejszych przyjaciół, w ich obecnem bardzo krytycznem położeniu.

A mają słuszność twierdząc, iż rząd niemiecki bardzo usilnie popiera moskiewskie interesa wojenne. Nie tylko bowiem jego usiłowaniom zawdzięczyć należy udział, jaki inne państwa wzięły w przedstawieniu, uczynionem Turcyi, z powodu popełnianych przez nią na Moskalach okrucieństw — rządy austryacki i włoski już się przyłączyły do uwag uczynionych w Carogrodzie przez ambasadora niemieckiego — ale nadto, jakkolwiek w Berlinie wiedzieć muszą o postępkach Moskali z Turkami, bardzo nieprzychylnie przyjął rząd niemiecki uwagi, i tłumaczenia czynione sobie w tym względzie przez Sadullaha beja, posła tureckiego w Berlinie. Tenże telegrafował swemu rządowi, że na zjeździe cesarzów w Ischl, cesarz Wilhelm kładąc nacisk na trójcesarskie przymierze, żądał wystąpienia Austryi przeciwko Turcyi, gdyż państwo tureckie samo podnieca fanatyzm baszybożuków, w skutek czego z obu stron obawiać się trzeba przerażających okrucieństw.

— Donoszą przytem z Carogrodu do „Koln. Ztg.", że dyplomaci bawiący tamże zachęcają cudzoziemców do odjazdu z Turcyi, gdyż stojące pod Carogrodem okręta obcych państw zaledwie wystarczą na przewiezienie poselstw.

— W projekcie do ustawy o wychowaniu, rząd ma zamiar uczynić zmiany w planach nauk wykładanych obecnie po gimnazyach a mianowicie: nauka języka greckiego będzie na przyszłość wykładaną od tercyi dopiero, a nie jak to obecnie ma miejsce od kwarty, a natomiast godziny matematyki i nauk przyrodzonych będą o jednę trzecią pomnożone. Przy egzaminach dojrzałości piśmienne prace z nauki religii będą zaniechane, przy zachowaniu tylko ustnego z religii egzaminu. Czas przeznaczony nauce religii tak szczupleje, że z czasem zejdzie na zero.

— Marpingen, miejsce cudowne w Alzacyi, z powodu którego ks. wik. z Ostrowa, a poseł nasz ks. Ed. Radziwiłł, miał niedawno parę procesów, jest dla liberałów rządowych przyczyną ciągłego utrucia. Nie tylko bowiem, nie mogą żandarmi nadążyć z odpędzaniem i aresztowaniem pielgrzymów, dążących do cudownego miejsca, ale nadto udała się obecnie tamże królowa wdowa bawarska i była królowa neapolitańska, siostra cesarzowej austryackiej. Jakże tu sobie postąpić z tak dostojnemi osobami? aresztować ich, wyganiać, lub procesa wytaczać niepodobna, a znowu zakazać zwyczajnym grzesznikom modlitwy, dozwalanej koronowanym głowom, także nie można nazwać słusznem, gdyż przed Bogiem wszyscyśmy przecież równi. Ztąd kłopot i niezadowolenie, które się w kwaśnych dowcipkach gazet liberalnych objawiają.

— „Reichsanzeiger" donosi, iż wszystkie w stósunkach z cesarskim rządem stojące wielkie mocarstwa, przyłączyły się do przełożenia, jakie rząd niemiecki Turcyi uczynił, z powodu zachodzących w wojsku tureckiem przeciw rannym Moskalom okrucieństw. Oprócz tego przedstawiciele Belgii, Hollandyi, Szwecyi i Portugalii, także do spisku rządu niemieckiego się przyłączyli.

— „Nordd. Allg. Ztg." niedawno umieściła list, jednego z bawiących w Turcyi przy wojsku rosyjskiem pruskich oficerów, w którym tenże oparty niby na zeznaniach rannych, a uwolnionych z rąk tureckich żołnierzy moskiewskich, twierdzi, że głównemi motorami dokonywanych na Moskalach przez Turków okrucieństw, są służący w wojsku tureckiem Polacy. P. Kasprowicz księgarz i nakładzca z Lipska, przeczytawszy to oskarżenie, rzucone z przewrotnością niesłuszną w ten sposób, by cały naród polski zohydzić, zaprotestował w liście zaadresowanym do redakcyi „Nordd. Allg. Ztg.", przeciw tak haniebnym i niesłusznym zarzutom, ale odebrał odpowiedź tejże redakcyi, tej treści, że ponieważ nad listami oficerów pruskich, bawiących w interesie służby w jakim miejscu, wcale dyskutować nie można, więc odpowiedź p. Kasprowicza na zarzuty drukowane w tym urzędowym dzienniku, wcale zamieszczoną nie będzie.

Czy tyle wyśmiewana przez Niemców nieomyl-

ność jest wtedy tylko rozumną i nietykalną, gdy nią są obdarzeni pruscy oficerowie, bawiący w interesie służby w moskiewskim obozie?

**Ziemie polskie.** Z Warszawy piszą do „Kuryera“:

Gubernatorzy, a od nich naczelnicy powiatów otrzymali rozporządzenie, aby z jak największą skrupulatnością rozpostarli tajemny dozór policyjny nad wszystkiemi osobami, które kiedykolwiek znajdowały się na emigracyi, chociażby kilkanaście lat temu. Faktem także jest, że świeżo powracający do kraju emigranci, są natychmiast aresztowani, i bez żadnego śledztwa wysyłani na mieszkanie w głąb Rosyi, tak nazwanym administracyjnym porządkiem. Tym sposobem parę tygodni temu wywiezieni zostali: Jakób Znoski, Karól Wolimer, Ernest Gembiński i Walery Siodłek; pierwsi dwaj wyemigrowali w 1863. roku, trzeci w 1869. roku, a czwarty w 1871. roku. Dawniej, gdy jaki emigrant wrócił z zagranicy, komisya śledcza w Warszawie przeprowadziła śledztwo i zwykle kończyło się na tem, że go oddawano pod dozór policyjny — dziś z nakazu wyższej władzy postanowiono nie wdawać się w żadne śledztwa, lecz wysyłać powracających emigrantów na mieszkanie w głąb Rosyi, a to dla tego, aby usunąć żywioły najszkodliwsze dla rządu, który w obecnej chwili ostrożnie musi spoglądać w przyszłość. Jeden z wysokich wojskowych mówił mi, że władza nie ma teraz czasu na śledztwa polityczne z dawnych lat i że zresztą dziś nie potrzebne jej to wcale, jednak w tak ważnej chwili dla Rosyi, jaką jest dzisiejsza, nie może pozwolić na to, aby żywioły tak nieprzychylne rządowi, jakimi są zawsze powracający emigranci, osiedlały się w Polsce, lub w zachodnich krajach — dla tego wysyłać ich będzie do Rosyi na mieszkanie, by je zamrozić.

Możemy się jednak pocieszyć, że nie tylko nasi, na podobne podróże są skazani, gdyż oto jaki przypadek spotkał prawowiernych Moskali, a carskich urzędników w Polsce:

Niedawno w Grodnie jeden z dygnitarzy moskiewskich, który zbierał składki na walecznych Słowian, przywłaszczył sobie znaczną część tych pieniędzy i jakkolwiek nie ulotnił się za granicę, ale przeniesiony został do innego miejsca w Rosyi, a rząd pokrył ukradzione przez jego czynownika pieniądze i zatarł wszystko, aby nie robić szkandalu. Dziś mamy jeszcze lepszą tego rodzaju awanturę w Warszawie; odkryto bowiem, pomiędzy moskiewskimi urzędnikami w Warszawie i na prowincyi, popełnione złodziejstwa z powodu zbierania składek na rannych „wojowników rosyjskich.“ Przekonano się, że ani mniejsza połowa składek nie dochodzi rąk Komitetu Warszawskiego, na czele którego stoi hr. Kotzebue, przekonano się, iż pomiędzy moskiewskimi urzędnikami systematyczne powtórzyły się komisye, aby zbierać składki na swoję rękę i na wyłączną korzyść swojej kieszeni, w błogiem przekonaniu, że rząd, zajęty wojną, nie będzie miał czasu zwrócić uwagi na tę robotę, i że choć o tem dojdą go głuche wieści, powie, sobie: „to nie moje pieniądze i na tem się skończy. Tymczasem, gdy się o tem dowiedział hr. Kotzebue, zerwał się, choć stary jest, na równe nogi i zawołał cały w gniewie: — Przekonajże tu Polaków o szlachetności naszej sprawy — kiedy Rosya do Polski samych złodziejów przysyła!... Z nadzwyczajną tedy energią, z polecenia Kotzebuego, wzięto się do tych panów „słowianofilów złodziejów i już nawet podobno dużo ich zaaresztowano, ale, o ile się dowiedzieć mogłem, publicznej z tego sprawy nie będą robić, bo to straszna kompromitacya dla rządu. Opowiadano mi, że gdy hr. Kotzebue telegrafował o tym fakcie do cara, miał odebrać taką odpowiedź od niego:

„wysłat' moszenników administratiwnym parjadkom w Sybir, no małczat',“

co znaczy po polsku:

„wysłać oszustów sposobem administracyjnym w Sybir — lecz milczeć.“

**Moskwa.** Rząd rosyjski zawarł nareszcie po długich targach zaczepno-odporne przymierze z Rumunią, zapewniając jej zupełną niezależność, przyobiecując wyjednać u innych mocarstw tożsamo uznanie i przejmując na siebie znaczną część rumuńskich kosztów wojennych. Prócz tego układ ten zawiera kilka tajnych artykułów.

Takiż sam układ przymierza chciał już dawniej zawrzeć rząd moskiewski, przez swego posła w Atenach, z Grecyą. Ale warunki stawiane przez Grecyą zdały się być jednak Moskwie zbyt twardemi. Ta bowiem, nie potrzebując już uznania niezależności, które od wielu lat posiada, wymagała w razie zwycięztwa wojsk moskiewskich wcielenia do Grecyi prowincyi Salonichi, Tessalii, Janiny i wysp Trackich. Poseł moskiewski oświadczył rządowi greckiemu, że Rosya nie może się na takich warunkach układać, nie chcąc obrazić słowiańskich przyjaciół państwa, którzy słuszniejsze mają pretensye do tych posiadłości, od Greków. Wskutek tego oświadczenia zerwane rokowania podobno obecnie podjęto na nowo, ale Grecya nie chce w żaden sposób od swych pierwotnych warunków odstąpić.

— „Polit. Corr.“ donosi, że w przyszłym miesiącu rozpocznie się olbrzymi proces przeciw nihilistom w Petersburgu. Wykryto bowiem stósunki nihilistów — tj. nieprzyjaciół wszelkiej religii, praw, obowiązków i zwyczai, któremi się ludzie rządzą z towarzystwem serbskiem — Omladyną zwanem, a dążącem do zupełnego oswobodzenia Słowian południowych od Turków, jakoteż z rozmaitemi towarzystwami rewolucyjnemi w innych krajach słowiańskich. Nihiliści są zdania, że Moskwa pod carami nie zdoła oswobodzić Słowian od innych rządów, jako to: tureckiego i austryackiego, by połączyć ich wszystkich, pod knutem moskiewskim. Dla tego też rząd carski musi upaść i ustąpić miejsca pp. nihilistom. Aby tego dokonać, pchali o ni rząd i naród do obecnej wojny, a gdy im się to udało i carowi wcale się nie powodzi nad Dunajem, związek nihilistów dąży wszelkiemi siłami do poróżnienia rządu moskiewskiego z jego sąsiadami.

Proces ten toczyć się będzie w wrześniu; oskarżonych jest 195, świadków powodowych powołano 472, a obowiązki prokuratora pełnić będzie Szelachowski.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 27. sierpnia. Przedstawienie teatralne, urządzono wczoraj na sali hotelu Saskiego przez p. Łęczyckiego, byłego artysty naszego teatru, udało się bardzo dobrze. W obec dość licznie zebranej publiczności wywiązali się tak artyści jak i amatorowie zadowalniająco ze swego zadania. Przedstawienie skończyło się dopiero około 11 godz. wieczorem a potem nastąpiła zabawa z tańcami i bawiono się przyzwoicie do północy.

— * **Zaledwie** odnowiono eleganckie nowe skrzynki do listów, przybite po rogach ulic, już się to nie podobało ulicznikom i w paru miejscach je rozmyślnie uszkodzili. Byłoby do życzenia, by publiczność sama dawała baczenie na takie głupie i szkodliwe postępowanie — i w razie schwycenia na gorącym uczynku nie przebaczała szkodnikom.

— * **W nowym** gmachu sądowym, woda lecąc z otwartego na trzecim piętrze kurka, uszkodziła znacznie jednę z dwóch pięknych sal sądowych na pierwszem piętrze. Dopiero o godz. 6 rano spostrzeżono wypadek ten i zatrzymano wodę.

— * **W piątek** o godz. 2 z południa wybuchł ogień w stajni na Zagórzu pod nr. 3 (a nie pod nr. 4 jak inne pisma podały). Przy szybkiej pomocy tamtejszych mieszkańców ogień wkrótce ugaszono, który wiele szkody nie uczynił.

— * **Donoszą** z Kościana, że w tych dniach sądzono tamże, oskarżoną żonę właściciela Czarkowa, p. Deutsch o to, iż przy drugiem wywożeniu mansyonarza ks. Bielskiego z Kościana miała powiedzieć w obecności tłumu, najmniej ze stu osób złożonego: „Wy też nic nie robicie! Wy nie macie żadnej odwagi, dopiero gdy nowy 1848 rok powróci, będą lepsze czasy.“ Obrońca twierdził, że oskarżona wyraziła się w ten sposób tylko do jednego chłopa, i że najwyżej 30 osób było obecnemi przy tem zajściu. Prokurator żądał skazania oskarżonej na 14 dni więzienia, ale ją sąd zupełnie uwolnił.

— * **W Gnieźnie** zabił jeden czeladnik szewski drugiego ze zazdrości. Rzecz tak się miała: Czeladnicy Tykoczyński i Glesman zakochali się w jednej dziewczynie, a gdy ona pierwszego za narzeczonego sobie obrała, Glesman poprzysiągł szczęśliwszemu od siebie zemstę. I też tego dokonał, napadając Tykoczyńskiego zeszłej niedzieli na targowisku końskiem, gdy do swej narzeczonej szedł i bijąc go niemiłosiernie kijem, a gdy napadnięty nie mogąc się obronić, schronił się do pobliskiego ogrodu, a na krzyk jego ludzie zbiegać się poczęli, pchnął go nożem szewskim tak niebezpiecznie w piers prawą, że mało jest nadziei, by go przy życiu utrzymać można było. Morderca zbiegł.

— * **Z Pniew** pisano w dniu 23. bm. o pogrzebie pani Flieger, która się sama otruła, do „Posenerki“ z wielkiem uznaniem dla miejscowego duchowieństwa, które nie wahało się samobójczyni pochować, przeciw zakazom przepisów kościelnych. Wskutek tego objaśnia ks. proboszcz Waleński szanowną „Posenerkę“, iż eksportował nieboszczkę zupełnie wedle praw kościelnych, albowiem dr. radzca zdrowia Dames zatwierdził piśmiennem świadectwem, iż p. F. życie sobie w przystępie obłąkania odebrała i fakt ten ks. proboszcz osobiście w mowie pogrzebowej objaśnił. — Ale to już trudno. Czy „Posenerka“ księży naszych chwali czy gani, zawsze czynić to musi w taki sposób, by nieporozumienie z tego wypłynęło.

— * **Z powodu** wybuchu pomoru na bydło w Królestwie Polskiem wyruszył w piątek ztąd poznańsko-kluczborską koleją batalion 50. pułku piechoty i szwadron ułanów, celem strzeżenia granicy wzdłuż powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego. Również i I i VI korpus armii z prowincyi pruskiej i szląskiej wyślą po batalionie piechoty nad granicę.

— * **W powiecie** poznańskim trzy nowe żwirówki budować się będą i to: ze Swarzędza do Kobelnik, z Buku do Stęszewa i ze Strykowa do Zaparczyna.

— * **Do Ostrowa** przybył 2 batalion 50 regimentu piechoty ekstracugiem, i wysłano z niego natychmiast 3 kompanie nad granicę, aby pod pozorem strzeżenia granicy od grasującego w Polsce księgosuszu rozciągnęły kordon od Skalmierzyc do Grabowa.

— * **Ks. Przyniczyński**, redaktor „Gaz. Górn.“, udał się w tych dniach do więzienia, ażeby odsiedzieć sześciotygodniową karę, za umieszczoną mowę Ojca św.

— * **Z Król. Huty** donoszą nam, że bieda coraz większe przybiera rozmiary, a przez to wielkie kradzieże są na porządku dziennym.

— * **„Staatsanzeiger“** ogłosił już nominacyą dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Fuldzie p. O. Schroetera na powiatowego inspektora szkólnego w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej.

— * **Do „Volks Ztg.“** donoszą z Prus Wschodnich i Zachodnich, iż tamtejsi zamożni kupcy zamyślają wysłać petycye do rządu, parlamentu i obu Izb, w celu uproszenia pomocy, przeciw przykrościom, jakie sprawiają pruskim poddanym, rosyjscy graniczni strażnicy, i w ogóle, usunięcie zamknięcia granicy od strony Królestwa Polskiego.

— * **W Starogardzie** pruskim dziecko wypadłszy w nocy z kolebki utopiło się w kuble wody, który przy kolebce stał. Ciekawość po co i na co postawiono kubeł z wodą przy kolebce?

— * **Z nad Wisły** piszą do „Germanii“, iż pp. liberali chcieli kilka polskich wsi powiatu człuchowskiego przyłączyć do prowincyi pomorskiej, by raz na zawsze zabezpieczyć wybór liberała do pruskiej Izby poselskiej. Ale plan się nie udał, głównie z powodu Pomorczyków, którzy bali się, by ciężar utrzymania biednych z osad, w których wielka bieda panuje, nie spadł na pomorski związek ubogich, a przecież bliższa koszula ciała niż kaftan.

— * **Dochodzi** nas wiadomość, że p. Zwinogrodzki z Odessy otwiera nowy dom handlowy i bankowy w Królewcu. Daj Boże, aby mu się lepiej powiodło, niż niektórym naszym bankom tutejszym, których upadek na tyle strat nas naraził.

**Środa**, 22. sierpnia. W niedzielę 19. b. m. odbyło się nabożeństwo jak zwykle co rok z wystawieniem Najśw. Sakramentu, dla braci zostających we „wstrzemięźliwości“. Podczas sumy powiedział piękne kazanie ks. Sz. wykazując błędy, wypływające z pijaństwa naszego ludu. Lud z natężeniem słuchał.

Daj Boże, aby nasi posiedziciele tej ziemi, na której się zrodzili, pozostawili ją tak, jak ją odziedziczyli, a nie pozwolili się wysadzać żydkom i innym oszustom dla pijaństwa, kart i lekkomyślnego życia. W dniu tym uroczystym przystępowały także dzieci z parafii średzkiej w liczbie 120 do komunii św. po raz pierwszy. Była to uroczysta chwila, gdy kapłan otoczony tyle rodzicami i opiekunami, prowadził ze szkoły katolickiej szereg 11—13-letnich wyznawców Jezusa, aby się z Nim pierwszy raz połączyć. To też ks. K., który odprawiał ten akt sakramentalny, przemówił, przed, w czasie i po komunii św. do przystępujących dzieci i ich rodziców stósownie.

Kompania, która zwykle co rok idzie do Mącznik, w dzień św. Wawrzyńca d. 10. bieżącego m. w tym roku pomimo przedpołudniowego deszczu, także się wybrała. I znów jakiś troskliwy denuncyant doniósł policyi, że na czele jej szedł ksiądz, i to miejscowy ks. Sz. Załuję tego stróża od nabożeństwa, że się niepotrzebnie fatygował, bo ta kompania nie pierwszy raz się wybrała, ale od niepamiętnych czasów ma miejsce, i zawsze ksiądz ją wyprowadza i przyprowadza.

Jakiś katolik, H. — (którego nikt w kościele nie widział) — polubił sobie pewną wdowę z kilkoma dziećmi, a że jej się religia wyznawana przez H. nie podoba, więc tenże dla jej miłości przechodzi do wyznania mojżeszowego. Protokół już w tym względzie sąd ziemski spisał i pieczęcią stwierdził.

Od 1. września przyjdzie do Środy nowy radzca ziemiański p. Muller, który obecnie jeszcze jest asesorem rejencyjnym w Hanowerskiem.

**Z pod Opola**, 25. sierpnia. W zeszłym tygodniu powiesił się w Zakrzewie robotnik Grala, ojciec czworga dzieci, mąż uczciwej żony, lecz sam grzeszył pono nie zbyteczną cnotą. — W odmęcie pochłonęły nurty Odry chłopczyka, syna gospodarza Zawieruchy, dnia 20. b. m. Niewiadomo czy przez troskliwość dla swych gąsek, które pasał, lub nieostrożność. — Tego samego dnia utonęło w Odrze 5 ludzi, 3 mężczyzn i 2 z płci pięknej. Rzecz miała się pono tak, że przewoźnik zabrał na swą łódkę, na 15 ludzi budowaną, 24 robotników z Krępskiej cegielni na drugi brzeg do Stradomia, gdzie się ludzie ci mieli obiadem pokrzepić. Rodziny stojące z dwojakami na drugim brzegu rzeki przypatrywały się tej strasznej scenie. Czółenko uderzyło o szkutę płynącą w samem prądzie rzeki ku północy. 24 ludzi z całem czółnem zanurzyło się w wodę. Szkuciarze, jako też kilku, którzy pływać umieli i dostali się na pokład szkuty, zajęli się ratowaniem tonących, chwytając za włosy i szaty topielców. Dziewiętnastu wydobyto szczęśliwie, pięcioro zaś pochłonęły nurty Odry. Niektórzy z tych nieszczęśliwych dostali się trupem aż za Krapkowice, gdzie ich ciała martwe wydobyto. Jest to przestrzeń mniej więcej dwumilowa. Mówią, że pomiędzy topielcami znaleziono poczciwego wiarusa robotnika Kazika ze swą córką; biedna żona i matka, co powie na widok dwóch trupów? Rodziny utopionych są liczne, przeto bieda zajrzy do ich zagród po stracie rąk zarobkujących. Główną winę pono przypisują przewoźnikowi, który snać życie ludzkie, a co główna śmierć bez sakramentów, lekceważył. Odpuść im Wszechmocny Panie to, czego sami nie zmazali!

## Ostatnie wiadomości.

— Podczas kiedy Moskale zapewniają, iż mimo pięciodniowej walki zdołali utrzymać swoje pozycye w wąwozie Szypki — Sulejman basza donosi do Carogrodu, iż zdobył dwa ważne w Szypce forty, a z Adryanopola telegrafują, że i trzeciego fortu jest panem i zaatakował Gabrowę. Jenerał Derozińskí, dzielny obrońca Szypki, zginął.

— Po bitwie pod Eski-Dżuma ponowili Moskale w środę atak na obsadzone przez Turków wyżyny Kiricy. Do północy trwała walka, w której Turcy zdołali zajęte pozycye utrzymać. We czwartek Moskale odnowili walkę nad Lomem. Turecka artylerya rozbiła moskiewskie szańce i wysadziła w powietrze trzy wozy z amunicyą. W końcu Assim basza zdobył szturmem wieś Cikardama pod Sultankivi i przepędził Moskali przez rzekę Lom. Moskale mieli mieć 400 zabitych i 1000 rannych.

— Nadeszły do Londynu wiadomości o wielkiej bitwie stoczonej na otwartym polu, w której Mukhtar basza miał zwyciężyć i przeprawić Moskali o stratę 4000 żołnierzy.

— Turcy wysłali wszystkie rozporządzalne siły na Kretę, ponieważ wybuchło tam powstanie, a komendant Krety ma tylko 10,000 ludzi, co nie wystarcza do utrzymania porządku na sposób turecki.

— Serbia przygotowywa szybko zmobilizowanie drugiego korpusu armii. Pierwszy korpus zbiera się nad Timokiem, a drugi pod Jankowaklisura. Moskale wypłacili Serbii 320,000 dukatów subsidiów.

— * **Roboty pasieczniczne i ogrodnicze** w sierpniu. („Bartnik“) W sierpniu wypędzają pszczoły z pni truty; wypędzanie trutów jest znakiem, że pień ma zdrową i płodną matkę. Przy tej pracy nie potrzebuje pasiecznik pszczołom w niczem dopomagać, winien tylko od czasu do czasu pnie obejrzeć, czy wypędzane truty przez zgromadzenie się w oczku nie zapchały czasem pszczołom wylotu, coby mogło nawet pień narazić na uduszenie z braku świeżego powietrza.

Jedna z największych zalet pszczół, to jest pilność i żądza nagromadzenia jak największych zasobów, może się teraz stać niebacznemu pasiecznikowi zgubą, nie mając już bowiem miodu w polu odszukują go pszczoły, gdzie tylko dorwać się mogą; w tym celu oblatują ule szukając szczelin, któremiby niepostrzeżenie mogły się dostać do środka i nabrać miodu. Z tego powodu winien pasiecznik baczne mieć oko, by się nie wszczął rabunek, powinien zatem pościeśniać nieco oczka, wszelkie szczeliny pni starannie gliną pozalepiać, a jeżeli wypada jaka robota w pniu, to trzeba ją przedsiębrać z rana lub pod wieczór, lub też w dniu dżdżystym.

Między innemi należy teraz uważać na to, czy pień jaki nie jest bezmatkiem, gdyż bezmatki mniej zapalczywie się bronią, i ztąd często stają się powodem rabunku. Pień, z którego pszczoły trutni nie uprzątują, jest podejrzany o zmatczenie, powinniśmy go przeto niebawem przejrzeć starannie, a gdy się przekonamy, że nie ma matki i czerwiu niekrytego, z któregoby sobie mógł ją wygrzać, należy mu takową czem prędzej dodać, lub też, jeżeli nie mamy zapasowej matki, dopomódz do wychowania tej dodaniem czy krytego matecznika, czy też niesklepionego czerwiu roboczego.

Przy podobnym wypadku (gdy trutni nie wypędzają) często się zdarzy, że pień ma albo matkę trutową, lub też pszczołę trutówkę. W pierwszym wypadku uleczenie go jest łatwem, matka bowiem odszukana niszczy się, a pniowi dopomaga się w znany sposób do osiągnięcia innej. Trudniejsza natomiast jest sprawa z pniem wtedy, gdy ma pszczołę trutówkę; takiej pszczoły trutówki odszukać niepodobna, nie różni się bowiem zewnętrznie niczem od zwykłej, chybaby ją się szczęśliwym trafem zdybało właśnie przy składaniu jaj. Takiemu pniowi matki dodać wprost nie można, gdyżby jej nie przyjął (są i tu wyjątki, bo niekiedy zwłaszcza z wiosny zdarzy się, że dodaną ostrożnie matkę zapłodnioną przyjmie); czasem uda się dopomódz mu do dobrej matki dodaniem matecznika, mianowicie, jeżeli czując potrzebę matki, założył sobie mateczniki, oczywiście na trutach, lecz i te niepewne, trzeba się przeto chwycić środka i to następującego:

Pień taki odstawia się o kilkadziesiąt kroków, na miejsce zaś jego stawia się natychmiast o ile możności jemu podobny ul próżny, w który wstawiliśmy od tylnej ściany plaster z czerwiem wraz z siedzącemi na nim pszczołami i matką zdrową, wyjęty z innego pnia silniejszego i spryskany słodką wodą lub miodem. Ul ten należy tak ustawić, by oczko jego znachodziło się w tom samem miejscu, gdzie było oczko pnia odstawionego. Do tego ustawionego ula wrócą (jako na dawne miejsce) tak pszczoły przylatujące z pola, jako też i wylatujące z odstawionego pnia. Tak nowy ul przygotowawszy, zabieramy się zaraz do odstawionego, wybieramy jeden plaster po drugim, zmiatamy jak najstaranniej wszystkie pszczoły do starego ula, a opróżnione z pszczół plastry zanosimy do nowego ula. Przy tem należy jak najstaranniej uważać na to, byśmy ani jednej pszczoły nie przenieśli na plastrze do nowego ula, bo mogłaby to właśnie być owa trutówka, a tak cała praca byłaby na nic.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. sierpnia.**

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | [illegible] | | średn. | | pośled. | |
| | [illegible] | fen. | mrk. | fen. | mrk. | fen. |
| Pszenicy starej | 12 | 30 | 11 | 30 | 10 | 80 |
| „ nowej | 10 | [illegible] | 9 | 55 | 8 | 25 |
| Żyta | 7 | 5 | 6 | 60 | 6 | 15 |
| Jęczmienia starego | 7 | 70 | 7 | 30 | 7 | 10 |
| „ nowego | 7 | 50 | 6 | 50 | 6 | 15 |
| Owsa starego | 7 | 70 | 7 | 20 | 7 | — |
| „ nowego | 6 | 30 | 6 | — | 5 | 75 |

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,30 mrk.



Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.